

Monika Gabriela Bartoszewicz: Dżihad wobec zakonnic

Syryjscy chrześcijanie Malulę nazywają "ziemią męczenników". Dla nich, jak i dla wielu milionów innych chrześcijan, uroczystość św. Szczepana nie jest jedynie odczytywaniem dawno przebrzmiałych dziejów



Syryjscy chrześcijanie Malulę nazywają "ziemią męczenników". Dla nich, jak i dla wielu milionów innych chrześcijan, uroczystość św. Szczepana nie jest jedynie odczytywaniem dawno przebrzmiałych dziejów, ale raczej przeżywaniem męczeńskiego wymiaru Kościoła, którego synowie i córki każdego dnia świadczą o Chrystusie – nie słowami, ale własną krwią.

Malula jest jednym z trzech miejsc na świecie, gdzie do dzisiaj mówi się po aramejsku, miejscem wpisanym na listę dziedzictwa światowego UNESCO. We wrześniu mijającego roku stała się polem walki pomiędzy walczącym po stronie rebeliantów, powiązanim z Al Kaidą Dżabat Al-Nusra i żołnierzami regularnej armii syryjskiej. Wtedy właśnie doszło tam do przypadków desakralizacji świątyń i prześladowań zamieszkujących Malulę chrześcijan, których postawiono przed wyborem nawrócenia się na islam lub śmierci. Wioskę odbito, ale 2 grudnia uzbrojeni dżihadyści ponownie wtargnęli do chrześcijańskiej enklawy. Tym razem wdarli się do monasteru św. Tekli, skąd porwali 12 bezbronnych zakonnic. Doniesienia medialne na ten temat pełne były zagubionych domysłów na temat tego, jakie mogą być powody takiego porwania. W oczach Zachodu bowiem ów nieszczęsny „incydent” jest właśnie odosobnionym wydarzeniem, aberracją niemającą odpowiednika w długiej i pokojowej historii islamu. Dowodzi to tylko, jak wielka jest ignorancja dotycząca rzeczywistej tradycji dialogu religijnego w wydaniu mahometan.

Skąd zatem owo porwanie? Na pewno nie można wykluczyć, że jego przyczyną mogła być chęć pohańbienia kobiet konsekrowanych, podobnie jak wcześniej w Maluli zbezczeszczono poświęcone budynki – chrześcijańskie świątynie, okradzione z ikon oraz kosztowności, sprzedawanych następnie przez internet. Sprawdzone i powszechnie praktykowanym sposobem jest gwałt i wykorzystywanie seksualne. Najnowszy raport opublikowany przez National Reconciliation Commission głosi, że ofiarą gwałtu padło od początku wojny około 37 tysięcy kobiet. Dzięki dwóm grecko-katolickim księżom, świat usłyszał między innymi o historii Mariam, 15-letniej chrześcijanki pochodzącej z Qusair. Dziewczynce nie udało się uciec kiedy rebelianci syryjscy opanowali miasto. Została pochwycona i zmuszona do

tymczasowych małżeństw (*mutah*) z 15 członkami Dżabat Al Nusra, łącznie z ich dowódcą. Codziennie kolejny mężczyzna pojmował ją za żonę, a następnie wielokrotnie gwałcił. Kiedy jego potrzeby seksualne były już zaspokojone, małżeństwo się kończyło i Mariam była przekazywana następnemu mężczyźnie, zaś cały proceder zaczynał się od nowa. W wyniku takiego traktowania młoda chrześcijanka postradała zmysły i po dwóch tygodniach gwałtów i poniżenia została przez islamistów rozstrzelana.

Podobne przykłady można mnożyć, gdyż aby utrzymać zainteresowanie muzułmanów syryjskim dżihadem, wspierający wojnę domową „duchowni” wydali sporą liczbę fatw (rozporządzeń religijnych), pozwalających rebeliantom na gwałcenie kobiet. Większość z tych werdyktów oparta jest na prostej prawdzie, że islam zezwala swoim wojownikom gwałcić branki. Zasłynął tu szczególnie Jordańczyk, szejk Jasyr al-Ajlawni, który ogłosił, że jest zgodne z prawem wymuszenie małżeństwa tymczasowego i odbywanie stosunków seksualnych (a więc gwałty) z kobietami, które nie są sunnitkami. Zachodni ‘znawcy’ i ‘eksperci’ natychmiast okrzyknęli te fatwy wynaturzeniami niemającymi nic wspólnego z prawdziwym islamem. Znaczący ci i eksperci najwyraźniej nie znają jednak historii życia samego Mahometa; nie znają także Koranu.

W roku 626 mahometanie dokonali ataku na Żydów zamieszkujących Banu Mustalik. Wymordowano mężczyzn, zabrano dobytek materialny, kobiety zaś porwano. Jak wspomina Abu Said al-Kadri, jeden z bliskich towarzyszy Mahometa: *Pożądaliśmy ich [branek], ponieważ cierpieliśmy z powodu nieobecności naszych żon, ale jednocześnie pragnęliśmy dostać za nie okup. Zdecydowaliśmy zatem współżyć z nimi, ale zachowując al-azl [coitus interruptus]. Ale powiedzieliśmy*

sobie: Dlaczego to czynimy, kiedy Posłaniec Allacha jest z nami? Dlaczego go nie zapytamy? Zapytaliśmy więc Posłańca Allacha (niech pokój będzie z nim!), a on powiedział – Nie ma znaczenia czy to robicie, ponieważ wszystkie dusze, które mają się narodzić do dnia Sądu Ostatecznego i tak się narodzą.”[1] Proszę zwrócić uwagę, że jedynym dylematem było nie to czy gwałcić branki, ale jak to czynić, by nie wpłynęło to na zmniejszenie, bądź też całkowitą utratę okupu za nie. Mahomet bowiem już wcześniej zezwolił gwałcić pojmane kobiety i odpowiednie wersety na ten temat znajdują się w Koranie (4:24).

Czymś jeszcze poważniejszym jest nie tylko dopuszczalna, ale wręcz zalecana w czasach Mahometa, będącego przecież przykładem i wzorem do naśladowania dla wszystkich pobożnych muzułmanów, praktyka nierządu zwana małżeństwem na czas określony (*mutah*). Polega ono – jak to pokazał przypadek Mariam – na utrzymywaniu przez muzułmańskiego bojownika, żonatego lub nie, stosunków płciowych z kobietą stanu wolnego, przez umówiony czas i za wynagrodzeniem (może być to np. garść daktyli), bez żadnych wynikających stąd powinności moralnych, czy prawnych. Te związki służące wyłącznie zaspokojeniu chuci można porównać z wynajmem pokoju na czas określony. Na tę praktykę Mahomet zezwalał kilka razy, jako powód podając... potrzebę seksualną. Jest to po dziś dzień dość kłopotliwa kwestia dla teologów muzułmańskich, gdyż pomijając nawet fakt, że tymczasowe małżeństwo jest trudne do pogodzenia z moralnością, to było ono najpierw przez Mahometa zakazane, potem, na wyraźne żądania wyznawców, dozwolone, po czym znów kilkakrotnie zakazywane.

Jeżeli więc islam w taki sposób traktuje kobiety, dlaczego wojownicy Allacha mieliby okazywać jakieś szczególne względy chrześcijańskim zakonnicom? Historia pokazuje, że tradycja gwałcenia kobiet konsekrowanych nie jest bojownikom muzułmańskim obca. Historyk Taqi al-Din al-Maqrizi (1364-1442) opisuje jak podczas najazdów na Egipt, kalif Marwan II (744–750) „pojął pewną liczbę kobiet spośród zakonnice wielu klasztorów a jedną z nich starał się uwieść”. Historyk opisuje potem jak zniewolona zakonnica podstępem uniknęła losu nałożnicy. Powiedziała muzułmaninowi, że posiada magiczny olej, który czyni jej skórę odporną na broń i namaściwszy się nim, obnażyła szyję. Kalif uderzywszy, odciął jej głowę mieczem i dopiero wtedy zrozumiał, że kobieta wolała śmierć od pohańbienia. Piszący w X w. Koptyjski kronikarz Severus ibn Mukaffa zanotował, że *Arabowie zrujnowali kraj egipski (...) Spalili jego fortece, splądrowali jego prowincje i zabili wielką liczbę świętych mnichów zamieszkujących [klasztory] oraz pohańbili mnogość dziewiczych mniszek, a niektóre z nich zabili mieczem.*

Profesor Dionizos Hatzopoulos przytacza w swojej książce *Facing Islam: What the Ancient Church has to say about the Religion of Muhammad* zachowane opisy naocznych świadków upadku Konstantynopola w 1453 r. Przeczytać tam można, że włamywano się do monastyrów i klasztorów, ich mieszkańców zabijano a zakonnice gwałcono. Wiele kobiet popełniało potem samobójstwo nie chcąc żyć w niesławie. – *Mordy, gwałty, grabienie, palenie i zniewalanie trwało w najlepsze zgodnie z tradycją... Wojska musiały się nasycić* – kończy swoją opowieść świadek tamtych czasów. Oczywiście jest to historia i jako taka na Zachodzie jest albo odrzucana – jako nieprawdziwa, albo też deprecjonowana – jako przebrzmiała już i nieaktualna. Prawdziwości historycznej strzegą jednak zachowane teksty źródłowe,

których autentyczności nie sposób podważyć, zaś o jej aktualności świadczy to, że historia ta powtarza się na naszych oczach, raz za razem.

W całym muzułmańskim świecie nietrudno o przykłady dowodzące, że zakonnice niczym nie różnią się od innych „niewiernych” kobiet. W sierpniu 2013 po podpaleniu franciszkańskiej szkoły w Egipcie trzy zakonnice pognano ulicami jako „więźniów wojennych” a dwie inne kobiety pracujące w tej szkole były molestowane seksualnie przez tłum napastników. W Somalii w odpowiedzi na zacytowanie przez Ojca Świętego Benedykta XVI historycznych źródeł rozwścieczeni muzułmanie zastrzelili siostrę Leonellę Sgarbati, 66-letnią zakonnice, która 30 lat swojego życia poświęciła misjom w Afryce. Siostrze strzelono w plecy. Jej ostatnie słowa przed śmiercią brzmiały: *Wybaczam, wybaczam*. W Pakistanie we wrześniu 2012 roku w Hyderabad przed katedrę katolicką pod wezwaniem św. Franciszka Ksawerego na motocyklach podjechali ubrani na zielono (kolor islamu) uzbrojeni mężczyźni. Otworzyli ogień mordując 30 osób, ale ich głównym celem była zakonnica – matka Krystyna. Po upadku reżimu pułkownika Kaddafiego w lutym 2013 r. rebelianci groźbami i szykanami zmusili do opuszczenia kraju siostry z ze zgromadzenia Świętej Rodziny ze Spoleto, które od wielu lat posługiwały w Libii wśród chorych i potrzebujących. Na Filipinach od 2000 roku islamistyczne ugrupowanie aktywne w części kraju zdominowanej przez muzułmanów podkłada bomby pod katedrę w Jolo oraz porywa księży i zakonnice. Z kolei w czerwcu 2013 w Gwinei oszalały tłum zaatakował świątynie chrześcijańskie – zginęło 95 wyznawców Chrystusa, 130 kolejnych zostało rannych. Splądrowano też, a następnie podpalono, pomieszczenia zakonnice.

Ta garść przykładów pochodzi z pięciu krajów, które nie łączy nic poza faktem, że jest tam wyznawany islam. Ten drobny fakt jednak nie liczy się w oczach tych, którzy nie znają muzułmańskiej historii ani doktryny a jedynym sposobem na powiązanie współczesnych wydarzeń z islamem jest stwierdzenie, że „to wszystko nasza wina”, jak to powiedziała niedawno Karen Armstrong, była zakonnica, która od wyjścia z klasztoru zajmuje się jedynie pro-islamską propagandą. Propagandą wszechobecną w mediach, a także niektórych dokumentach kościelnych, ignorujących prostą historyczną prawdę, że od samego swojego powstania islam prześladował wyznawców innych religii i czyni to aż po dziś dzień.

Monika Gabriela Bartoszewicz

Tekst ukazał się na stronie PCh24.pl

[1] Całość tej historii można przeczytać z jednym z kanonicznych zestawów hadisów (tj. opowieści z życia Mahhomety), czyli u Sahiha Muslima, tom 8, nr 3371.